

Julia siedzi naprzeciwko starszego mężczyzny. Patrzy nie tyle na niego, co poprzez niego. Chciałaby przejrzeć jego intencje. Póki co, jest w stanie przewidzieć każdy ruch tego człowieka, ale zupełnie nie rozumie celu jego działań.

Milczy. Nie dlatego, żeby go ukarać, choć mężczyzna tak właśnie to odbiera. Milczy, bo nagle odechciało jej się mówić. Przecież nic, co byłaby w stanie powiedzieć, nie ma znaczenia. Mogłaby zacząć czynić mu wymówki, mogłaby zacząć krzyczeć, dąsać się - tylko po co? Przecież on doskonale wie, że przegrał. Na własne życzenie, jednym głupim wybiegiem stracił szansę... tylko na co? Właśnie tego Julia nie wie i pewnie dlatego ciągle jeszcze siedzi naprzeciwko Adama.

Trzy miesiące temu, zdesperowana przedłużającym się bezrobociem, świeżo upieczona pani magister Julia Warzec dostała się na staż organizowany przez Urząd Pracy. Wszyscy pracownicy firmy, do której trafiła, patrzyli z nieufnością na drobną dziewczynę z wyższym wykształceniem, mającą oto złapać za łopatę równo ze starymi wyjadaczami kopania. Zaciśnęła zęby, zaklęła prawie że fachowo i zabrała się do roboty.

To właśnie Adam pierwszy docenił jej starania. Przełamał panujące milczenie. Bo skoro robi, płacze z wysiłku, ale robi, no to nie może być wtyką ani niczym innym równie paskudnym.

Wkrótce wtopiła się w tło z cichą pomocą dużo starszego kolegi, pojawiającego się niespodziewanie, by wyciągnąć ją z większej zasy pyłu, której mimo starań nie mogła przeszuflować, albo, by wyjąć jej z ręki ciężkie wiadra.

Co dostawał w zamian? Była świetnym słuchaczem. Nigdy nie nudziły jej historie opowiadane przez Adama. Ale też i on wznosił się na wyżyny oratorstwa. W jego ustach relacja z malowania ściany białą farbą fascynowała, jak opowieść o zdobywaniu Mont Everestu. Na tym jednak nie poprzestawał. Mówił o sklepie zoologicznym, który prowadził w latach siedemdziesiątych, o kozach sprowadzanych w celu nakarmienia węża boa jakiegoś prominenta, o swoich wyprawach na ryby i tym, co też może pływać w Wiśle niedaleko zapory.

Później wszedł na bardziej osobiste tematy: że praca fizyczna jest tylko przykrywką, bo naprawdę zajmuje się zbieraniem haraczy, że jego żona jest właścicielką agencji towarzyskiej i mówi do niego „ty głupi wilczku”, syn chce iść na studia, a kto to widział, żeby chłop się tyle uczył...

Julia słuchała wszystkiego bez zastanawiania się nad tym, czy w opowieściach może być choć kropla prawdy. Były podawane w tak intrygujący sposób, że ich realność nie miała znaczenia.

Z powodu tych historii przesiadywała „na męskiej szatni” i pomaszerowała pierwszy raz w życiu pod budkę z piwem.

Niestety, z czasem w radosnym słowotoku mężczyzny zaczęły pojawiać się delikatne aluzje, a później całkiem konkretne sugestie. Nie były to jednak propozycje jednoznaczne. Właściwie nic w nich nie mogło obrazić. Bo czyż oferta wspólnego wyjazdu z jednoczesnym głośnym zapewnieniem, że będą dwa pokoje, że on, Adam, nigdy by się nie ośmielił nawet dotknąć takiej młodej i uczciwej dziewczyny, czy taka oferta, składana z pół-kpiącym, ciepłym uśmiechem, potrafi obrazić? A może powinna się oburzyć na te błagania, by chciała się z nim spotkać chociaż raz w miesiącu w kawiarni? Stawiane pół żartem pół serio żądania rosły, ale mimo niepokoju, dręczącego szczególnie w kontekście wcześniejszych opowieści o powiązaniach mężczyzny z mafią, mimo tego niepokoju Julia nie miała się czego uchwycić.

Tkwiła w narastającym poczuciu lęku, nie mogąc zrozumieć, czy ten zabawny, niebieskooki osiłek chce ją zaciągnąć do łóżka, zwerbować do agencji swojej żony, czy też jest to tylko niewinne zauroczenie

starszego pana, nie potrafiące znaleźć właściwej formy. Zarzucała sobie nadmierną podejrzliwość, na przemian z dziecinną wprost naiwnością.

Adam z maestrią zbudował wokół siebie mur niedopowiedzeń, a w zasadzie przegadań, które całkowicie splątały prawdę i fikcję. Sprawił, że dziewczyna zaczęła wierzyć w najbardziej nieprawdopodobne rzeczy, a te prawdziwe uważała za całkowitą bzdurę. Już nie wiedziała kim on jest, a nade wszystko zaś nie mogła uchwycić prawdy o tym, dokąd zmierza.

Koniec stażu przyniósł jej ulgę nie tylko fizyczną, związaną z końcem pracy ponad siły, ale i psychiczną, wynikającą z rozstania z Adamem. Pożegnała się i prędko wyszła, zanim zdążył zapytać o numer telefonu.

Teraz siedzi naprzeciwko tajemnicy. Jakim cudem skłonił Iżę, koleżankę z byłej już pracy, aby umówiła się w tej kawiarni i nie przyszła na spotkanie? Czy ją przekupił, zastraszył, czy po prostu zbajerował? Właściwie to nieistotne. Julia czuła, że tak właśnie będzie. Wprost była pewna, że idzie na spotkanie z Adamem. Nie wiedziała jednak i nadal nie wie najważniejszego – czego on oczekuje.

Jednak, tak czy siak, już jej to nie dotyczy, postąpił nieuczciwie, jedno kłamstwo oficjalnie postawiło pod znakiem zapytania wszystkie wypowiedziane słowa. Dlatego Julia milczy.

Mężczyzna źle znosi przegraną. Miota się. Zalewa przytulne pomieszczenie kawiarni potokiem nerwowych słów. W końcu cichnie pod naporem milczenia dziewczyny. Bierze głęboki oddech i wypowiada ostatnie:

- Przepraszam.

Julia Warzec już nigdy nie dowie się, czego pragnął. Jednak uparcie będzie opowiadać historię tej znajomości i zadawać pytania o cel Adama wszystkim interesującym ją mężczyznom. Jednak słowa i gesty otrzymane w odpowiedzi staną się rozwiązaniami całkiem innych zagadek.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

SzalonaJulka, dodano 04.08.2010 08:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.